

Chëcë

Dodovk
leteracko-nawukowi
„Zrzeszë Kaszëbskji!”

Rok I.

Sobota 27 rujana 1945 r.

Nr. 4.

FRANCISZEK GRUCZA

Sojeto wumartich.

Zvonjile. . .

Zvone, co dopenja tak rozredano spjevale chwałë Svjëtich Pańskjich, teru wołajaci na żalobni njszporë, dzivno smëtno bjile. . . Dochoda czvortô godzena po poľnju, a ju smroczeło. Całi svjat — przewoblokli v żalobną seknjë — posmutnjeł. Czëzkji wołovjani — njisko nad czorną, zamarłą zemją — zavjiski dmu-re, plakałe drobną — gësti dokji — kroplą. Z gro-mjistigo, cemnigo jezora, chternigo poľnovich strãdov nji mog dozdrzec dlo dokji, co coroz barzi spoda pod zemni zib. Nad nocnima jego brzëgama przëczepłë cechuchno vjes, zda sę modlec. . .

Vjekovi, dokoła checzi ju bez lestov drzeva, cze-pama v doce tonacł, njeba zdałe sę v njemi prosbje sigac za nima, co ju do Boga wodeszle. . .

V porenk za vsą krolovoł dzis nad całim nim tak smëtнім wokolim smëtorz. Cernjanim wokoloni pło-tem, zgrzebjała całą szerzą wotemkłą bromą zdoł sę vjitac. . . A zvone v grëdi — jidaci z zamarli notere szerok a dalek sę rozlegajaci głos — zvolivale vjernich.

Drogji przed dobrą godzeną pusti zarojile sę ledz-tvem. Zevszãdka cigle z pustkovich stron do vse. Szle chłopji, bjalkji. Szle młodi, stori. To z vjińcem z dane, to z gronkem zavostalich kvjatov. Szle gro-modkama czë pojedinczo bez vjolgijich dzis movov v cechim a voźnim zameszlenjim. . .

A smrocni koscołk coroz barzi zapjichoł sę cizbã ledztva.

Zaczëłe sę njiszporë. . .

Jakże smëtno, navetka straszno, grałe dzis worga-ne! . . . Cemno — czervjoni skokajaci płom svjecov dzivno tajemną na venjosłã treme ceskoł cenjã, jakbe zdradzec chcoł betnosc tacacich sę dokoła katafalku dusz. . .

Zazdrzali szkłovim woķę, v cemnję treme lud, zdoł kaźdi v nji svëgo tam zdrzec. Može wojca, ma-tinkę. . . može starkov, dzecko. . . Dopjerze bolesni „requiescant“ wobudzeło zazdrzalach.

Rësza procesjô! . . .

Krzyż, dvje czorni chorãgvje, ksãdz, a za njim lud vjerni, chternigo przejmujaci spjev jakže do głëbji mjeszoł sę z bjijacima zvonama, co zdałe sę volac: pojta do dom, pojta do dom! . . .

Kjerovele sę na franciszkovę. . .

Beło pravježe cemno. Gëstô doka pada drobnim deszczem. . .

Na samim kuńcu procesji, jak kjej duch, vlok sę Petov, a dobetno Petczen Jozef. Z koscoła vechodzą-ci vozeł: czë jic, czë njé. Kureszce przemog sę.

Pod brzëmjenję gvosnigo zła straszno mu beło jic za procesjã, jednak cos grëdo go tam cigło.

Starszëch mjol kjejdes. Wojc ju długo nje zeł, a matka vjęcij mu dôva na volę, jak sę noleżało. Dlo-te Josk teź jak nen dzezck ros bez wojcovskji rëkji. Vjidza Petczenô, co vechova, ale ju za pozdze. Po- plakiva teź, a Boga przeprosza, v kjim sama vjolgji dzël vjine njosła.

I zeła z dnja na dzień, a kjej knop beł v jesenji v Pomorzce na bulvach, jednigo dnja sę po vse roz-njosło, że Petczeno nje žëje. Skuńcza v noce — bez ksędza, njikogo przë smjerce nje beło, bo chtëzbe sę beł to spodzeł, le Bog Nosvjëtszi vje, jak skona. . .

Kjej v jesenji przëszed, memka ju na Franciszko-vi leża. Jak nen pól teru som wostoł na svjece. Kjej-be nje Smëtoszë, bez dachu wostołbe na zemę. Całô jego grzesznô a njeszczesnô przëszłota stoja teru przed njim. Skruszeło go dzis, że kureszce prezdrzoł.

Serdeczno vëplakoł sę dzis przed Bogę v wostat-nim kãcek — pod churę — v koscele. Wuznoł vji-nę j povzał wodnovę. . . Teru za jinimi szed do svo-jich z modletvã a przeproszenjim. . .

A smëtorz szerzą rozvjartich vrot jakže serdeczno vjitoł rozspjevanã do głëbji procesję. Zorojeł sę wod ledztva.

Po pocerzach ksędza zamrvjeło sę na mogelach, a rozspjevani jesz przed szterkę smëtorz tak przëcech

naroz, że straszno — choc ledzi moc beła na grobach, v cechim a serdecznim rozmodlenjim, v jesennim smroku, kjej duche vezdrzele. . .

Na wostatni svježechni z żółtigo pjosku moglije, kjej njezevi leżoł ju dłuĝo Jozef. Kureszce vstoł. Na smętorzu ju njikogo nje beło: Le gromjisti krziż, chternigo dziwno vedłużoni v doce remjona, kjejbe wobjamac chcałe moc maluchnich na grobach krziżov, zdoł sę przemovjac cechim przeboczenjim. . .

Terusku przęszed dopjerze do se. Je na smętorzu! Bjołavô doka, kjej murę stana przed njim. Ze vsě dochodało veci psa. . .

Włose mu stanęłe na głovje. Ale v uim, jakbe go chtos pocignął za rękę a szepnął: Nje boj sę! Poj. . .

Jozef wustąpjeł i szed ze smętorza. Szemjoł mu vjater pozdrovk grobov, a zavostanô svjeca mruga mu wostatkę svigo vjidu. . .

Bruno Richert.

Na drodze ku rodzimej kulturze

(Dokończenie)

Pierwiastek rodzimy sięga w naszej kulturze po rząd dusz głównie przez nasz kaszubski dramat. Tu, w dramacie, kaszubskość w duchu szuka swego stosunku do życia, dochodzi nowych praw duchowego bytu; tu cierpiąca, splomieniona myśl kaszubska walczy z Nemesis swojego losu. Twórczość dramatyczna zajęła u nas to miejsce co poezja w Polsce, muzyka w Niemczech, co moralistyka w Anglii, co krytyka we Francji, a powieść w Rosji. Kto miał z ludem naszym do czynienia, ten łatwo zauważyć musiał, że prócz nielicznych typów trywialnych, naogół lud kaszubski posiada duszę szlachetną, cichą, wrażliwą na cześć, niezłomną, typ bohaterski. Temu typowi wykułemu młotem pracy, wychowanemu w żywotach świętych i rodzimych wysoko moralnych bajkach i legendach niech obecnie poda rękę i objawi się słowo narodowe. Niech się nawiąże stosunek żywej duszy ludowej do słowa żywego, nie przez broszury popularne ale wprost przez geniusz narodu, przez wielką scenę ludową.

Mam tu na myśli nie zwykły teatr ludowy, popularny przedsiönek sztuki. Mam na myśli wielki akt wychowawczy, szkołę bohaterstwa i wtajemniczania. Teatr taki posiadamy: Ks. Bernard Sychta, Ks. Leon Hejka, Jan Karnowski, Jan Rompski — oto jego czołowi przedstawiciele. Zadaniem ich oraz ich następców jest postawienie przed ludem sztuki wielkiej i czystej. Przez żywe słowo sztuka nasza, która przeważnie z kaszubskich legend, opowiadań i obrzędów wyrosła, powróci doń i odda mu siłę swoją do walki o nowe jutro.

Dalszym tworzywem kultury jest dom. Z domem i jego budową wiąże się w kulturze rodzimosc budownictwa. I nie tylko budownictwa. Wiaże się z nim całe zdobnictwo w sprzętach, w naczyniach, w tkaninach. Widzimy to w czasach najnowszych, jak z zaprowadzeniem mody wielkich domów mieszkalnych, upada sprzętarstwo, ceramika, zapodziewa się zdobnictwo, osłabiło się tkactwo. Dziś tylko wieś kaszubska ma dom w jego rodzimem znaczeniu. Są w nim, acz skromne, podwaliny i zarysy tego stylu kaszubskiego, w jakim były budowane nasze dwory i Kaszubska dawna pogańska kontyna. Musimy wrócić

do rodzimego stylu w budownictwie kościelnym i domów mieszkalnych. Z upadkiem sposobów mieszkania upadły sztuki zdobnicze. Dziś sztuka odeszła do sal wystawowych i stała się przywilejem, zbytkiem; a w otoczeniu codziennym, to jest tam właśnie, gdzie nam ona towarzyszyć winna, zapanowała tandeta. Kaszubska sztuka zdobnicza odradza się dzięki pracy Gulgowskiej, Lewandowskiego, Franciszki Majkowskiej, Necia z Chmielna i rzeźbiarza Plińskiego. Oby ludzie ci w pracy nie ustawali i pociągali za sobą młode zastępy, aby i na chęcze kaszubskie spadł duch rodzimy jako orlica i niech zanurzy się w głąz, w drzewo, metal, w glinę, w każdą otaczającą nas materię i wykuwa w nich naszą kaszubską istotę.

Z domem jako tworzywem kultury, łączy się obyczaj — zvěk. I trzeba przyznać, że krom języka kaszubski obyczaj był i jest ostoją naszego bytu. Lud nasz zachował silny ład obyczajowy. Zna on np. święto i umie z niego dobywać ukryty czar. Nie trzeba nam tylko zapisywać piórem badacza ginący obyczaj dla pamięci potomnych, ale trzeba samemu nim żyć, trzeba go wszędzie wprowadzać w życie. Szczególnie w młodzież kaszubską musi być głęboko wpajana miłość do ojczyścigo naszego zwyczajju. Niech go ukocha a ukochawszy praktykuje w życiu codziennym.

Również historia może być twórcielką kultury — jako pamięć wielka i żywa, stojąca na straży tych wydarzeń, kiedy świętość w duchu narodowym jest zagrożoną lub znieważoną. Lud nasz nie zna swej przeszłości. Wogóle nasze dzieje leżały odłogiem. Dopiero nieśmiertelny między nami Majkowski dał nam historię rodzimą. Idąc za nim i budując na nim, my młodzi historycy kaszubscy stworzymy w obecnym pokoleniu „złoty wiek historiografii kaszubskiej”. Takie są nasze ambicje i w pracy naszej nie ustaniemy. A wszystko co zdobędziemy badaniem i twórczą pracą naukową, przekazywać będziemy ludowi i karmić go na niwach dziejów naszych rodzimych.

Opierając się na przeszłości, pracując w terażniejszosci i jej szarym realizmie, z wzrokiem podniesionym w jasną przyszłość prowadzić będziemy budowę rodzimej kultury kaszubskiej. I dokonamy swego!

JAN ROMPSKI

Wob jeseń...

Rosa zległa zemję —
Pijje ję spragli kvjat.
Gbur ju vsol svi semję,
Semję vsevani z lat.

Pajk svą przędzę snuko —
Wochli jesz słuńca blôs.
Mjesądzk drogę szuko,
Z chterni vzał szterkem zlos.

Mje sę zdovo znovu:
Zołti jem jak ten lest,
Rvani jak zberk rovu —
Zibkji jak pajka mostk. . .

Smutni jak to echo,
Co le połuko las,
Mje sę robji lecho
Jakbe v mje dëch moj zgas. . .



Oh, ju chojne vdali
Szemją le spjevë gon,
Co jak morze zlah
Jesenji zibje ton.
Modrosc njeba gjinje —
Stroji go trojni blon.
Bazin echo cignje —
Zzolkli lest taci plon. . .
Vjater czôs tež szarpnje,
Zmjeszo blon, echo, lest. . .
Słuńce złotem kapnje
V srebravi pajka most. . .
Nastav woko, duszę
I mdiesz v tim ceszko czel
Smętni spjev i ciszę,
Jakbe won z njeba mzel. . .

II.

Czasę szarpnje sercem,
Czasę mje chveci v pól.
Jakbe przëgnjot korcem —
Wnje mje tež njico v doł.

Czë to czornó zemja
Robji, kjej na nję zdrzę?
Czë komuda scemja
Jasną mą njeba l'zë?
Može jidze v deszę
Zemji z vszatk bravëda.
Czeję, dze sę reszę —
Ję mje ma strużka gra. . .
Dim mje z wognji godo —
Bazina skargę mō.
Strzod njich dësza sodo —
Jeseń simfonję grō. . .

III.

Njese mje v blone —
V dzivni jich sodom sztołt.
Zabel jem ju gone,
Vszedni tu vszedni gvołt,
Mje v tim njick nje szkodzi,
Zebel jem jakbe žëc!
Lestk mje sigo redzi,
Pod njim sę mogë skrëc.

Wob jeseń. . . (Dokuńczeni ze str. 3)

Jednę czeję notę:
Głaszcze i szepce mje. . .
Deszą moją seję —
Cechô je — njick nje chce. . .

Kol' mje sod zôs lestink,
Szturnał mje v kolęno.
Przëboczeł doma komink —
Dzejanjé, co z nje szło. . .

IV.

Zeszed jem z mich blonov,
Sod so na zemni kam —
Do dnjov vestchnał gonov,
V zëcô tur — v chëcz mą — tam. . .

Wucmulenjë lepov,
Svjeżich jak łączka, smużk —
Zalecanji woczkov
Czestich jak voda z strużk.

I to remjo lasov —
Wochlą mje. wochlą mje,
Jak lubjiczka z czarov —
Jeseń to taci v se. . .

A czë vjesz, że szczescé
Wuczci ce z vszetkjim zëc,
Choć, dze pełno wosci!
Muszisz le jeseń czëc. . .

Vszëdze vjidzisz sebje:
Vodę dze maći szor,
V blonach, v chmurnim njebbe,
V słunuszku, tam strzod gór. . .

Kochej jeseń złotą,
Kochej ji bravędę.
Czorną zemję svjętą,
Zëcô v nji cemjęgę.

PRZEZER VEDAVOV.

Institut Bałtycki Wydział Pomorzoznawczy Toruń Mickiewicza 49. Komunikat Nr. 6 R. 1945. — Artykuł mgr Andrzeja Bukowskiego: Stan dzisiejszy czasopiśmiennictwa pomorskiego. Autor dovo nama zestawjenji gazet, cządnikow na Pmorzim, v miarę jak sę kleło na njim zëcé i tak: voj. bidgoscjski mo jich novjeczij, bo 9, vojev. gduńskji — 4, szczecińskji — 4, olsztieńskji — 1. Na podstavje tego spjisu autor vekożivo, że Pomorzi Zopodni i Vzenjiczni njí mo jedni vjolgji, samojistni gazete; przewoga dzennjikov bez charakteru centralnigo. Kureszce njima v vojevodztvach cządnjika, chterenbe beł dlo zajmov kulteralnich całosce Pomorzigo. Akcejo v verovnanjim tego njabe jic planovo, nje na pojedinke, ale na Pomorzi jakno całosce wo apartnich varunkach i potrebach.

„Polska Zachodnia“ — Tygodnik — Organ PZZ. Vechodo v Poznaniu. Vszëło ju 10 nr. Muszime tu woddac nasze bolenji, że do te czasu cządnjik nje vsp-

BRUNO RICHERT

Ruja — svjęti wostrov.

Dlo vanożnjika wostrov Ruja je wobrozem bjołozelonim. Z zemnich a senich vałov Bołtu verostają bjiłaci v wocze bjołi kalkovi skałe, a nad njima na moło co gorkovati vispje rozciągają sę tlesti łakji zalevani vjele deszczem, stoją stari, svjęti dëbe, kleje sę wod njedovna cechi, małigo mjasta zëcé ledzkji. Przed vjekama jednak beła Ruja molem kaszebskjiogo zëcô religijnigo i politicznigo.

Ze smroku dzejov veturzo Ruja v X. vjeku jakno mol belnigo plemjenja pomorsko-kaszebskjiogo. Za czasov slovjańkijich v XI. i XII. vj. Ruja beła gęsto wob-sadłô. Mome vjeczij jak 500 zevjiszczov vsov z tich czasov, zevjiszcza gvesno slavjańskjiogo pochodzenjo. Ze slovov tich i z vjele mjonov i zevjiszczi popjisanich v strzednovjecznych dokumentach możeme sobie verobjic pojëci wo jëzuku, jakji zvëczel przed vjekama na brzegach Ruje. Beł tó nasz jëzek staropomorskji, jëzek, chternigo zbjegę je dzisejszo kaszebjizna.

Rujanje zëvjile sę z łovjenjo rib, z gburzenjo i i heńdlem morskim; to jednak nje beło głoavną jistą jich zëcô i głoavnim przedmiotem naszi czekavosce, le jich religija i zëci państvovi i vojne, co rovnak vszetko ze sobą mōcno beło zrzeszoni.

Mitologija slovjańskô nje rozvineła sę szerzij, bo ju včas v IX. i X. vj. vjëkszosc Slovjanov przejęło chrzescejaństwo; leno v noc, nad Bołtem dovnô vjara pogańsko trzima sę dleżij do XI. i XII. vj, a wostatni jich mol beła pravje vispa Ruja. Po wupodku kontine Svarozëca v Redgęszcze i kontine boga Trëjgłova v Szczecenje pogaństwo pomorskji nalazło jesz trzeci, wostatni svoj mol v kontinje Svjëtovjida v Arkonje, polożoni v noc na zberku Ruje. Arkona v polovje XII vj. je wognjiszem zëcô religijnigo vszetkijich plemjon slovjańskijich, chterne jesz bełe pogańskji.

Ruja beła państwem teokraticznim, tj. państwem rządzonim przez kapłanov, jednim jakji znają dzeje slovjanizne. Vojovnjice rujanskji bele belnima na ładze i morzu — księżta njima provadzele, le głoavni wuvzëci politiczni rozstrzigoł novejši kapłon. Nje bełato mało potëga. A jednak wupodk jich zanolegô leno wod coasu.

Spodlim państva Rujan beł leno fanatizm pogańskji, a pogaństwo mō tę słabą stronę, że nje je universalnim. Dzeli, a nje łączi. Jich bogovje są leno wopjekunama pojedincich plemjon, njí mogle stac sę wojcama całich vjolgijich państv. Dlotego Kaszebj-Pomorzanje nje doszle do stvorzenjo vjolgjiogo państva, nje vëszle za greńce państva plemjennigo. Sele Rujan v wostatnich bjotkach sę venjiszczele. Po krvavi bjiťvje v 1167 r. Duńczice spolele Arkonę i vemordovele kapłanov. Ksążę Ruje nje szed do pomoce, co je zësviodczenjim bjotk mjidze vładztvem svjeckjim a kapłanov. Ksieżta Ruje przejęle chrzescejaństwo, a z njim njemjocką zvecz, jëzek i państvovosc. V XV. vj. vemar kaszebskji jëzek na Ruje.

nał wo Kaszebach jakno takjich. Czasem mergnje v feljetonach Dr. Wandy Brzeskiej starô kaszebka v svojim stroju i kapeluszu, jak ceń starosce, chternji sę tak dlo starszeństva wukłonji. A dalij jakbe nas nje beło. . .